

Barbara Kunicka-Michalska

Prawo oskarżonego do obrony a fałszywe oskarżenie

Palestra 12/6(126), 41-49

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ciela gruntu, a więc Skarbu Państwa, spółdzielni lub członka. W stosunku do tej części gruntu rolnicza spółdzielnia produkcyjna traci prawo użytkowania.

Jeżeli byłby członek rolniczej spółdzielni produkcyjnej będzie realizował roszczenie z art. 231 § 1 k.c. w stosunku do państwa, to zgodnie z tym, co powiedziano poprzednio o art. 231 § 3 k.c., Skarb Państwa może albo oddać mu ten grunt w użytkowanie wieczyste, albo też nabyć budynek za cenę odpowiadającą odszkodowaniu w wypadku wywłaszczenia. W pozostałych wypadkach należy stosować zasady wyrażone w § 4, który dotyczy samoistnego posiadacza.

Obrót tymi budynkami opiera się na zasadach zawartych w § 4 i § 6 niniejszej pracy.

BARBARA KUNICKA-MICHALSKA

Prawo oskarżonego do obrony a fałszywe oskarżenie

Problem prawa do obrony jest stale aktualny. Zarówno dawniej, jak i w ostatnich czasach problemowi temu poświęcono bardzo dużo miejsca w polskiej literaturze prawniczej¹. Niewątpliwie, zagadnienie to jest z punktu widzenia społecznego szczególnie ważne, dotyczy bowiem jednej z najistotniejszych gwarancji praw obywatela (art. 53 § 2 Konstytucji PRL).

W nauce polskiej już od dawna istnieje spór co do granic obrony oskarżonego w procesie karnym, a zwłaszcza co do tego, kiedy oskarżony powinien odpowiadać karnie za swe niezgodne z prawdą wyjaśnienia. Szczególnie kontrowersyjna jest kwestia, czy pomówienie przez oskarżonego w procesie karnym innej osoby może być traktowane jako przestępstwo fałszywego oskarżenia.

Autorzy, którzy interpretują bardziej szeroko prawo do obrony, zważają jednocześnie zakres nieprawdziwych twierdzeń, za które oskarżony powinien odpo-

¹ Por. między innymi: K. Buchała: Społeczne znaczenie obrony i jej zadania w warunkach społeczeństwa socjalistycznego (referat wygłoszony na sympozjum w Pradze), „Palestra” 1967, nr 3, s. 36 i n.; M. Cieślak: Obrońca w ujęciu projektu k.p.k. z 1967 r., „Palestra” 1967, nr 8, s. 20 i n.; W. Daszkiewicz: Prawo oskarżonego do obrony w świetle orzecznictwa SN, „Nowe Prawo” 1955, nr 2, s. 27 i n. oraz tegoż autora: Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego (proces karny wojskowy — 1965 i 1966), „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1967, nr 3, s. 328; A. Dąb: Prawo do obrony, „Państwo i Prawo” 1954, nr 3, s. 444 i n. A. G a b e r l e: Uwagi o prawie do obrony w postępowaniu przygotowawczym, „Palestra” 1966, nr 10, s. 41 i n.; A. K a f t a l: O niektórych zagadnieniach prawa do obrony w świetle orzecznictwa SN, „Palestra” 1964, nr 12, s. 47 i n.; R. Ł y c z y w e k: Do „Niektórych zagadnień prawa do obrony” uwagi uzupełniające, „Palestra” 1965, nr 6, s. 39 i n. i tegoż autora: Granice obrony a przepisy postępowania karnego, „Nowe Prawo” 1966, nr 7—8, s. 951 i n. (zwłaszcza s. 958—961); E. M e r z: Semel defensor, semper defensor, „Palestra” 1967, nr 1, s. 87 i n.; H. R a j z m a n: Prawo oskarżonego do obrony, „Nowe Prawo” 1952, nr 8—9, s. 35 i n.; T. T a r a s: O niektórych gwarancjach praw oskarżonego w polskim procesie karnym, *Annales UMCS*, 1956, tom III, Sekcja G, s. 187 i n.; J. W a s z c z y Ń s k i: Interes publiczny i gwarancje praw oskarżonego w procesie karnym PRL, *Zeszyty Naukowe UŁ*, 1965, seria I, z. 38, s. 109 i n.; R. Z i o ł k o w s k i: Z problematyki wyjaśnień oskarżonego, „Biuletyn Ministerstwa Sprawiedliwości”, 1959, nr 10.

wiadać karnie. Natomiast węższe rozumienie prawa do obrony przesądza najczęściej o dopuszczeniu szerszego zakresu karalnych fałszywych wyjaśnień oskarżonego.

Ta niejednorodność poglądów jest wynikiem braku ustawowego unormowania problemu. Ustawodawca polski bowiem nie odpowiedział *expressis verbis* na pytanie, jak daleko sięga zwolnienie oskarżonego od obowiązku mówienia prawdy w sytuacji, gdy korzystanie z tego przywileju przez oskarżonego może naruszać (lub choćby pozornie tylko naruszać) interesy wymiaru sprawiedliwości albo interesy osób trzecich.

Nasz kodeks karny, podobnie zresztą jak większość kodeksów karnych innych krajów, nie zajmuje się przy okazji unormowania przestępstw przeciwko wymiarowi sprawiedliwości kwestią złożenia fałszywych wyjaśnień przez oskarżonego w procesie karnym. Dlatego warto wspomnieć o k.k. Islandii z 1940 r., który w rozdziale przestępstw zatytułowanym: „Fałszywe wypowiedzi i fałszywe oskarżenia” głosi w § 143. że nie będzie ukarany ten, kto jako obwiniony w sprawie karnej z oskarżenia publicznego składa fałszywe oświadczenie.

Szczególnie oryginalne rozwiązanie proponował nasz projekt k.k. z 1963 r. Otóż w przepisie o przestępstwie fałszywego obwinienia (art. 338) umieszczony został § 2, który miał następujące brzmienie: „Sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary do sprawcy, który działał z uzasadnionej obawy przed odpowiedzialnością za przestępstwo, grożącą jemu samemu lub osobie najbliższej”. Przy węższym rozumieniu prawa do obrony tak sprecyzowana okoliczność przesądzająca o uprzywilejowaniu przestępstwa, może mieścić w sobie sytuację, kiedy podejrzany lub oskarżony w procesie karnym pomawia inną osobę o zarzucone mu przestępstwo².

Jak więc widać, podjęto próbę ustawowego rozwiązania problemu. Próbę zresztą niefortunną. Przy tak bowiem szeroko sprecyzowanym § 2 art. 338 projektu mogą wejść w grę — oprócz pomówienia przez oskarżonego w procesie karnym — jeszcze inne liczne sytuacje, w których uprzywilejowanie sprawcy przestępstwa fałszywego obwinienia nie wydaje się celowe. Mmo że projekt z 1963 r. dawno jest już nieaktualny, a projekt k.k. z 1968 r. nie przyjął tego rozwiązania, wspomniana propozycja o tyle zasługuje na uwagę, że proponowane rozwiązanie byłoby czymś zupełnie nowym, nie spotykanym ani w kodeksach karnych innych krajów, ani też w żadnym innym projekcie polskiego kodeksu karnego. Okoliczność, że ktoś działa z obawy przed odpowiedzialnością za przestępstwo grożące jemu samemu lub osobie najbliższej, przesądza o uprzywilejowaniu przestępstwa lub nawet występuje jako specyficzna klauzula bezkarności przy innych występkach przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, jednakże nie spotyka się tego rozwiązania przy przestępstwie fałszywego oskarżenia.

Bardzo prosto natomiast rozwiązuje powyższy problem kodeks karny RSFR z 1961 r. Kodeks ten w części ogólnej wymienia wśród okoliczności obciążających (art. 39) świadome pomówienie osoby niewinnej. Ustawodawca radziecki sam więc rozwiązał problem, który w naszej nauce prawa karnego powoduje powstawanie rozbieżnych zdań.

Spór w naszej nauce prawa karnego dotyczy, jak już wspomniano, szczególnie zagadnienia, czy oskarżony (podejrzany), broniąc się za pomocą kłamstwa, może

² Trzeba tu też zaznaczyć, że projekt k.k. PRL z 1963 r. w artykule będącym odpowiednikiem obecnego art. 143 k.k. zmieniał kodeksowy termin „oskarża” na termin „obwinia”.

popęlnić przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, a głównie przestępstwo fałszywego oskarżenia.

Zagadnieniem tym, spornym w doktrynie już od dawna³, zajął się także Sąd Najwyższy i w uchwale Całej Izby Karnej z dnia 18.II.1961 r. VI KO 29/59 wypowiedział następującą tezę:

„Złożone przez oskarżonego przed władzą lub urzędem, powołanymi do ścigania przestępstw, świadomie fałszywe oskarżenie innej osoby o popełnienie zarzuczonego jemu lub innego przestępstwa albo o współudział w nim, stanowi przekroczenie prawa do obrony i jest występkiem z art. 143 k.k.”.

Warto zaznaczyć, że podobny pogląd wypowiedziany był już przedtem przez Sąd Najwyższy w postanowieniu w składzie 7 sędziów z 11.X.1952 r. KO 117/52.

Uchwałą Całej Izby Karnej wzbudziła spory wśród przedstawicieli doktryny. Zagadnienie więc — zarówno przed zapadnięciem wyżej zacytowanej uchwały, jak i po jej zapadnięciu — nie było rozstrzygane jednolicie i do dnia dzisiejszego nie ma jednolitego poglądu w tej kwestii. Większość autorów wypowiadających się w tej materii podziela wyraźnie bądź w sposób dorozumiany pogląd Sądu Najwyższego⁴. Natomiast mniejszość przedstawicieli doktryny i praktyki sądowej zabierających głos w tym przedmiocie nie zgadza się z poglądem wyrażonym w zacytowanej tezie⁵.

Osobiście przychyliam się do stanowiska mniejszości.

³ Por. dyskusję nad referatem A. Dąba i K. Cincio: Prawo do obrony (głosy: M. Szerera, H. Świątkowskiego, M. Maślanki, L. Schaffa, S. Sliwińskiego), Zagadnienia prawne Konstytucji PRL, Warszawa 1954, tom III, s. 249—250, 266—267, 269—270, 275, 280 i 284.

⁴ Do tej grupy należą: M. Bereźnicki: Głosa do uchwały Całej Izby Karnej SN z dnia 18 lutego 1961 r. KO 29/59, „Nowe Prawo” 1962, nr 4, s. 591. L. Hochberg: Wyjaśnienia oskarżonego w procesie karnym i ich wartość dowodowa, Warszawa 1962, s. 31—33; S. Kallinowski: Postępowanie karne — Zarys części ogólnej, Warszawa 1963, s. 264; S. Piawski: Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie prawa karnego materialnego (I półrocze 1961 r.), „Nowe Prawo” 1961, nr 12, s. 1555—1557 (aczkolwiek S. Piawski, w przeciwieństwie do wymienionych tu autorów, jest zdania, że pomówienie takie jest przestępstwem nie z art. 143 k.k., lecz z art. 144 k.k., to jednak zaliczam go do tej grupy, gdyż wypowiada się ogólnie za karalnością takiego pomówienia).

Przed zapadnięciem cytowanej uchwały ten sam pogląd wypowiedzieli: A. Dąb i K. Cincio; Prawo do obrony, op. cit., s. 249—250; M. Lipczyńska: Stanowisko oskarżonego w procesie karnym Polski Ludowej, Warszawa 1956, s. 168; Z. Papierkowski: Granice obrony oskarżonego w procesie karnym. „Głos Prawa” 1935, nr 9—10; L. Peiper: Komentarz do kodeksu karnego, Kraków 1936, s. 306; S. Sliwiński: Polski proces karny przed sądem powszechnym — Zasady ogólne, Warszawa 1959, s. 189—190.

⁵ Do grupy tej należą: A. Bachrach: Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie prawa karnego procesowego (I półrocze 1961 r.), „Nowe Prawo” 1962, nr 4, s. 475—480; T. Gawroński: Głosa do uchwały Całej Izby Karnej SN z dnia 18 lutego 1961 VI KO 29/59, „Nowe Prawo” 1961, nr 10, s. 1347 i n.; H. Rajzman: Głosa do uchwały Całej Izby Karnej SN z dnia 18 lutego 1961 r. VI KO 29/59. OSPiKA 1961, nr 7—8, s. 464—467 (por. też notkę H. Rajzmana, Nowe Prawo, 1961, nr 6, s. 831 oraz głosem tegoż autora do wyroku z dnia 10.XII.1960 I K 542/60, Nowe Prawo 1961, nr 5, s. 700, przypisek 3); Z. Sobolewski: Karalność fałszywych wyjaśnień oskarżonego, Annales UMCS, Sectio G, vol. XIII, 1966, s. 153—173 (ten ostatni autor nie zgadza się wprawdzie z szeregiem argumentów wysuwanych przeciwko tezie uchwały SN, zajmuje jednak też stanowisko, że oskarżony nie może odpowiadać karnie z art. 143 k.k. za próbę przerzucenia własnej winy na inną osobę).

Do grupy tej trzeba zaliczyć wypowiadających się w tym przedmiocie przed zapadnięciem cytowanej uchwały: M. Maślankę, L. Schaffa, M. Świątkowskiego (głosy w dyskusji nad cyt. wyżej referatem A. Dąba i K. Cincio), Zagadnienia prawne Konstytucji PRL, op. cit., s. 269, 275, 280.

Argumenty przytaczane zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników poglądu wyrażonego w uchwale Całej Izby Karnej Sądu Najwyższego zostały przedstawione w książce B. Kunickiej—Michalskiej: Fałszywe oskarżenie w prawie karnym PRL na tle prawnoporównawczym, Toruń 1967, s. 118—120.

Wydaje się, że pogląd, iż oskarżony, który pomawia inną osobę o zarzucone mu lub inne przestępstwo, popełnia występki z art. 143 k.k. — nie jest słuszny.

Przeciwnicy tego poglądu: H. Rajzman i T. Gawroński trafnie zauważają, że pomówienie o czyn zarzucony oskarżonemu oraz o czyn całkiem inny nie może być traktowany jednakowo. O ile bowiem pomówienie o czyn zarzucony oskarżonemu będzie działaniem w ramach prawa do obrony, o tyle pomówienie o czyn zupełnie inny będzie już przekroczeniem tego prawa⁶.

Mówiąc o czynie zarzucanym oskarżonemu oraz o czynie innym, chciałabym podkreślić, że chodzi mi tu o wyraźne rozróżnienie sytuacji, gdy oskarżony — składając wyjaśnienie w kwestii, której przesłuchanie dotyczy — przerzuca swoją winę na inną osobę, lub, chcąc zmniejszyć swoją winę pomawia kogoś o współudział w czynie (np. o podżeganie), a więc działa w celu własnej obrony, od sytuacji, gdy oskarżony, wykorzystując tylko okazję będącą wynikiem zetknięcia się z organem władzy, wykracza poza przedmiot przesłuchania i pomawia inną osobę bez związku z własną obroną⁷.

Mówiąc o czynie zarzucanym oskarżonemu oraz o czynie całkiem innym, mam na myśli właśnie te dwie sytuacje. Niewątpliwie w tym drugim wypadku, gdy oskarżony pomawia o czyn całkiem inny, popełni on przestępstwo z art. 143 k.k. W tym zakresie pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy jest słuszny i nie kwestionowany przez przedstawicieli doktryny. W wypadku jednak pomówienia o czyn zarzucony oskarżonemu przyjęcie odpowiedzialności z art. 143 k.k. jest zbytym zwężeniem zagwarantowanego w Konstytucji prawa do obrony.

Trzeba także zaznaczyć, że Sąd Najwyższy w tej samej uchwale Calej Izby Karnej z 18.II.1961 r. stwierdził ponadto:

„Zasada, że oskarżeni nie mogą składać wyjaśnień o treści zabronionej przez ustawy karne, znalazła zresztą wyraz nie tylko w przepisie art. 143 k.k., lecz również w art. 146 k.k., pod który podpada także ten, kto będąc sam oskarżonym, przyznaje się przed władzą lub urzędem powołanym do ścigania do popełnienia zarzucanego mu, a nie popełnionego przez niego przestępstwa”⁸.

Jak więc widać, zdaniem Sądu Najwyższego nie tylko oskarżony pomawiający kogoś o zarzucony mu czyn popełnia przestępstwo fałszywego oskarżenia, ale także oskarżony przyznający się — wbrew prawdzie — do zarzucanego mu czynu popełnia przestępstwo samooskarżenia.

Powstaje pytanie, czy istotnie pociąganie do odpowiedzialności oskarżonego (podejrzanego) za niezgodne z prawdą wyjaśnienia składane w celu własnej obrony leży w interesie wymiaru sprawiedliwości. Można spytać nawet, czy

⁶ H. Rajzman: Glosa do uchwały Calej Izby Karnej z dnia 18 lutego 1961 r., op. cit.; T. Gawroński, op. cit.

⁷ Por. H. Rajzman: Glosa do uchwały Calej Izby Karnej z dnia 18 lutego 1961, op. cit., s. 466.

⁸ Tezę tę cytuję L. Hochberg w pracy: Wyjaśnienia oskarżonego w procesie karnym i ich wartość dowodowa, Warszawa 1962, s. 27. Autor nie zgadza się z poglądem wyrażonym przez Sąd Najwyższy, dzieląc zarazem pogląd H. Rajzmana, że oskarżony nie może się oskarżać o ten sam czyn, o który jest już oskarżony przez oskarżyciela, a tylko utwierdza już istniejące oskarżenie.

Kwestia ta jednak także nie jest w nauce polskiej rozstrzygana jednolicie, wielu bowiem autorów uważa, że fałszywe przyznanie się do winy jest przestępstwem z art. 146 (autorów tych wymienia Z. Sobolewski: op. cit., s. 167, sam będąc zdania odmiennego). Ostatnio pogląd taki wypowiedział O. Chybiński (por. O. Chybiński, W. Gutekunst, W. Świada: Prawo karne — Część szczególna, Warszawa—Wrocław 1965, s. 262). Co do wartości dowodowej przyznania się do winy por. także artykuł H. Popławskiego: Przyznanie się do winy, „Palestra” 1965, nr 4, s. 39 i n.

jest to w ogóle możliwe. Problem bowiem w praktyce jest stale aktualny, wypadki obrony przez uciekanie się do kłamstwa w postępowaniu karnym zdarzają się bardzo często. Oskarżeni często starają się przerzucić swoją winę na inną osobę, mamy nieraz do czynienia z nieprawdziwym przyznaniem się do winy, niemniej jednak nie słyszy się na ogół o wypadkach skierowania przeciwko nim aktów oskarżenia z art. 143 lub 146, a jeśli to się zdarza — to szczególnie rzadko⁹

Pogląd więc wyrażony przez Sąd Najwyższy i przyjęty przez większość przedstawicieli nauki i praktyki wypowiedzianych się w tej kwestii nie jest w zgodzie z praktyką sądową i prokuratorską. Albo więc ta praktyka jest niesłuszna, albo też teza Sądu Najwyższego jest nieżyłowa.

Można by sądzić, że fakt, iż jakaś teza jest sprzeczna z dotychczasową praktyką, nie może być uznany za argument przemawiający przeciwko tej tezie. Wydaje się jednak, że trzeba zgodzić się z uwagą A. Bachracha, który twierdzi, że zapowiedź przez Sąd Najwyższy ścigania sprawców fałszywych pomówień „nie ma praktycznych szans realizacji”, a „przy wyznaczaniu (...) dróg polityki karno-represyjnej obowiązywać musi zasada surowego realizmu”. Wymiar sprawiedliwości nie powinien brać na siebie „zobowiązań”, z których nie jest w stanie się wywiązać, jest to bowiem „złudne i szkodliwe”¹⁰.

W razie podzielenia poglądu Sądu Najwyższego sytuacja byłaby szczególnie dramatyczna w sprawach z oskarżenia prywatnego. W tych sprawach bowiem samo nieprzyznanie się do zarzuczonego czynu i zaprzeczenie faktom podanym w akcie oskarżenia mogłoby być traktowane jako fałszywe oskarżenie oskarżyciela prywatnego o fałszywe oskarżenie oskarżonego. W praktyce zatem przeciętnie co druga sprawa z oskarżenia prywatnego mogłaby pociągnąć za sobą dodatkowe postępowanie z oskarżenia publicznego (o przestępstwo z art. 143 k.k.). Najprawdopodobniej zresztą większość z tych spraw byłaby umarzana wskutek trudności dowodowych, ale jest to już kwestia dalsza.

Ścisłe więc zrealizowanie omawianej uchwały mogłoby wprowadzić więcej zakłóceń do prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości niż pożytku. A tymczasem art. 143 k.k. i 146 k.k. mają przecież chronić interesy wymiaru sprawiedliwości.

To „małe uczulenie” praktyki na wypadki fałszywych pomówień w procesie karnym ma — jak się wydaje — ścisły związek z poglądem wyrażanym niejednokrotnie w orzecznictwie Sądu Najwyższego na temat niewielkiej wartości dowodowej pomówienia współoskarżonego w procesie karnym. Sąd Najwyższy zaleca także zachowanie szczególnej ostrożności przy ocenie wyjaśnień oskarżonego. Stanowisko Sądu Najwyższego zostało wyraźnie sprecyzowane m.in. w wyroku z dnia 11 stycznia 1961 r. IV K 727/60 (OSN z. I z 1962 r., poz. 10). W orzeczeniu tym Sąd Najwyższy zaakcentował konieczność szczególnie rygorystycznej i wszechstronnej analizy całości zagadnień związanych z pomówieniem w celu ustalenia jego wiarygodności w sposób nie budzący wątpliwości. Pomówienie oskarżonego musi spełniać szereg warunków, żeby mogło wystarczyć do powstania przekonania o winie pomówionego. Wymaga się więc m.in., aby pomówienie takie było prawdopodobne (a zatem znajdujące oparcie w dowodach pośrednich — uwaga moja B.K.-M.), stałe, spontaniczne i bezinteresowne. Pomówienie takie podlega swobodnej ocenie orzekającego sądu, przy czym metody stosowa-

⁹ Por. T. Gawroński: op. cit., s. 1347 i M. Bereźnicki: op. cit., s. 591.

¹⁰ A. Bachrach: op. cit. Argument Bachracha krytykuje Z. Sobolewski: op. cit., s. 164.

ne przy ocenie prawdopodobności świadków mają, zdaniem Sądu Najwyższego, zastosowanie także przy ocenie pomówienia oskarżonego.

Omawiane orzeczenie SN daje ponadto odpowiedź na istotną wątpliwość praktyki związanej z wartością dowodową odwołanych później przez oskarżonego pomówień. W praktyce starano się bowiem, szczególnie w rewizjach, forsować tezę, że odwołanie pomówienia przez oskarżonego stanowi całkowitą podstawę do nieuznawania wiarygodności jego poprzednich wypowiedzi. Z cytowanego wyroku z dnia 11 stycznia 1961 r. wynika, że sam fakt odwołania nie może przekreślić wiarygodności pomówienia. Tak więc każde kolejne pomówienie — podobnie jak każdy element procesu — podlega swobodnej ocenie sądu.

W omawianym wyroku, będącym w jakimś sensie reasumpcją dotychczasowej linii orzecznictwa SN, uznaje się, że samo porównanie może stanowić podstawę do podjęcia przez sąd przekonania o winie pomówionego, ale tylko wtedy, gdy spełnia ono liczne, stawiane przez Sąd Najwyższy warunki. Jak więc widać z powyższego, Sąd Najwyższy uznaje wprowadzenie pomówienia, podobnie jak inne wyjaśnienia oskarżonego, za dowód w sprawie zgodnie ze stanowiskiem większości przedstawicieli doktryny i praktyki¹¹, jednakże, stawiając szereg rygorystycznych wymagań, traktuje je jakościowo inaczej niż inne dowody w sprawie.¹²

W przeciwieństwie do zeznań świadków wyjaśnienia oskarżonego nie są obwarowane prawnym obowiązkiem mówienia prawdy. Współczesny proces karny (z wyjątkiem krajów anglosaskich) nie traktuje oskarżonego jako świadka w sprawie. Przysięga oskarżonego, tak rozpowszechniona w dawnym prawie i utrzymująca się przez kilkanaście stuleci, znika w ciągu XIX wieku z kontynentu europejskiego. Zniesienie instytucji przysięgi oskarżonego miało związek z hasłami wolnościowymi francuskiej deklaracji praw człowieka. Instytucja ta została już wtedy uznana za *odieuse institution* i potępiona jako jedna z moralnych tortur oskarżonego¹³.

Zarówno współczesne prawodawstwo, jak i judykatura „zwalniają oskarżonego z obowiązku prawdopodobności, wychodząc zapewne z humanitarnego założenia, że oskarżony, już pociągnięty do odpowiedzialności karnej za jedno przestępstwo, nie może być narazony na podwójne »pokonanie prawem«¹⁴. W związku z tym oskarżony w naszym prawie nie zeznaje, lecz składa wyjaśnienia. Oskarżony zatem — w przeciwieństwie do świadka — nie ma prawnego obowiązku mówienia prawdy. Ma on więc przywilej mówienia nieprawdy, którego to przywileju nie ma świadek. Konsekwencją tego powinna być zasada, że oskarżonemu nie grozi odpowiedzialność karna za kłamstwa poczynione we własnej obronie.

Prześledźmy tymczasem, jakie konsekwencje praktyczne pociąga za sobą przyjęcie cytowanego poglądu Sądu Najwyższego, że oskarżony, który pomawia inną osobę o czyn jemu zarzucony, popełnia przestępstwo z art. 143 k.k., a oskarżony, który przyznaje się wbrew prawdzie do zarzuconego mu czynu — przestępstwo z art. 146 k.k.

¹¹ Niemniej jednak kwestia ta nie jest rozstrzygana zupełnie jednolicie. Odrębnego zdania jest A. Bachrach, który twierdzi, że wyjaśnienia oskarżonego nie są dowodem w sprawie, przy czym pogląd swój uzasadnia tym, że kodeks postępowania karnego nie zamieszcza tych wyjaśnień w księdze zatytułowanej „Dowody” (A. Bachrach: op. cit.). Pogląd ten krytykuje Z. Sobolewski: op. cit., s. 165.

¹² Orzecznictwo SN na temat wartości dowodowej wyjaśnień oskarżonego zreferował szczegółowo L. Hochberg: op. cit., s. 28—31 i 33. Patrz także wyrok SN z dnia 6 kwietnia 1961 r. II K 82/61, OSPiKA 1963, nr 4, poz. 81.

¹³ W. Nestorowicz: Oskarżony i jego przysięga w rozwoju historycznym procesu karnego, Warszawa 1933, s. 5.

¹⁴ Jak wyżej.

Otóż pierwszą konsekwencją przyjęcia takiej tezy będzie stworzenie oskarżonemu, który nie ma obowiązku mówienia prawdy, sytuacji gorszej niż świadkowi, który ten obowiązek ma. Oskarżony taki będzie więc mógł odpowiadać za swe niezgodne z prawdą wyjaśnienia w szerszym zakresie niż świadek za swe niezgodne z prawdą zeznania. Świadek bowiem, który zeznaje fałszywie, może korzystać z dobrodziejstw § 2 art. 140, art. 141 i art. 142 k.k., natomiast oskarżony z dobrodziejstw tych korzystać by nie mógł, ani bowiem art. 143, ani też art. 146 okoliczności podobnych nie przewiduje. Możemy więc sobie wyobrazić sytuację, w której za taki sam czyn (oskarżony przerzuca winę na osobę X i świadek zeznaje, że osoba X popełniła przestępstwo¹⁵) świadek może być zwolniony od kary a oskarżony nie. A zatem za kłamstwa dotyczące przedmiotu sprawy, za które świadek mógłby nie odpowiadać (lub odpowiadać łagodniej), oskarżony odpowiadałby bez żadnych ulg. A przecież wartość dowodowa zeznania świadka jest znacznie większa niż wyjaśnienia oskarżonego, przy czym właśnie oskarżony jest tą osobą, która nie ma obowiązku mówienia prawdy.

Dalszą praktyczną konsekwencją przyjęcia stanowiska Sądu Najwyższego byłoby bardzo poważne ograniczenie prawa do obrony i sprowadzenie tego prawa w praktyce tylko do prawa odmowy wyjaśnień. Jeżeli bowiem założymy, jak to przyjmuje Sąd Najwyższy, że oskarżony, przerzucając własną winę na inną osobę, popełnia przestępstwo z art. 143 k.k., a przyznając się nieprawdziwie do zarzucanego mu czynu — przestępstwo z art. 146 k.k., to konsekwentnie trzeba by uznać, że, broniąc się, oskarżony taki może też odpowiadać z innych przepisów chroniących dobro wymiaru sprawiedliwości, a zatem może on odpowiadać także z art. 147 k.k. W praktyce więc konstytucyjne prawo do obrony wyglądałoby następująco:

a) oskarżony, który przyznaje się nieprawdziwie do zarzucanego mu czynu, popełniałby przestępstwo samooskarżenia;

b) oskarżony, który broniąc się pomawia inną osobę o popełnienie zarzucanego mu czynu lub o współudział w nim, popełniałby przestępstwo fałszywego oskarżenia;

c) oskarżony, który nieprawdziwie powołałby się na tzw. alibi i wskazał osobę, która może je potwierdzić, odpowiadałby za fałszywe oskarżenie tej osoby np. o pomocnictwo lub poplecznictwo — zależnie od okoliczności;

d) oskarżony, który, broniąc się, informowałby fałszywie władzę o popełnieniu przestępstwa, nie wskazując zarazem jego sprawcy (np. tłumaczy powstanie manka kradzieżą dokonaną przez nieznaną sprawców), popełniałby przestępstwo z art. 147 k.k.

Może powstać pytanie, co będzie, jeżeli oskarżony, broniąc się za pomocą kłamstwa, użyje jednocześnie wszystkich tych sposobów lub kilku z nich. Czy miałby on wtedy odpowiadać za kilka przestępstw, czy też za jedno tylko przestępstwo, innymi słowy — czy będziemy mieli do czynienia z jednym czynem (złożenie wyjaśnień) i w grę wejdzie art. 36 k.k., czy też z wieloma czynami (tyle czynów, ile wyodrębnionych twierdzeń) i w grę wejdzie realny zbieg przestępstw? A jak potraktujemy sytuację, jeżeli w czasie kolejnych przesłuchań oskarżony będzie twierdził za każdym razem co innego, przy czym każde jego twierdzenie będzie jednym z wyżej wyliczonych sposobów obrony? Czy przyjmiemy wielość czynów prze-

¹⁵ W kwestii dotyczącej zbiegu lub pozornego zbiegu art. 143 k.k. z art. 140 k.k. — patrz E. K u n i c k a - M i c h a ł s k a: op. cit., s. 133—139 (zwłaszcza rozważania na s. 138 w punkcie 5).

stępnymi i zajmujemy stanowisko, że popełnił on 3 przestępstwa (art. 143, 146 i 147)? Należy przy tym zaznaczyć, że żaden z tych przepisów kodeksu karnego nie przewiduje bezkarności w razie późniejszego odwołania raz uczynionego twierdzenia.

Jak widać z powyższego, praktyczne konsekwencje przyjęcia poglądu Sądu Najwyższego są bardzo poważne. Każdemu oskarżonemu (podejrzanemu) w procesie karnym groziłaby — prócz odpowiedzialności za czyn mu zarzucany — jeszcze odpowiedzialność za czyny mogące wyniknąć w toku obrony podczas składania wyjaśnień. Sytuacja byłaby wręcz paradoksalna w wypadku gdyby za czyn zarzucony oskarżonemu groziła kara niższa niż za to, co ewentualnie może on powiedzieć we własnej obronie.

Często w ogóle podjęcie obrony w tych warunkach byłoby ryzykowne. Jak słusznie zauważa H. Rajzman, „oskarżony wolałby nieraz zaniechać dalszej obrony, aniżeli powiedzieć to, co wie, i narazić się w ten sposób na ewentualne dodatkowe skazanie za fałszywe oskarżenie”¹⁶. Zwłaszcza zaś w sytuacji gdy w sprawie są tylko dwie osoby podejrzane, nieprzyznanie się do czynu przez jedną z nich jest automatycznie pomówieniem drugiej.¹⁷ W wypadku gdy są tylko dwie osoby podejrzane, zaprzeczenie własnej winy, a zatem przerzucenie własnej winy na tę drugą osobę podejrzaną może być właśnie jedynym sposobem obrony. Sytuacja taka będzie najtrudniejsza dla oskarżonego wówczas, gdy prokurator umorzy postępowanie w stosunku do osoby, która była przedtem podejrzana o ten sam czyn i w dalszym postępowaniu występuje ona w charakterze świadka¹⁸; wtedy oskarżony, (podejrzany), który pozostał w tej roli, jest potencjalnym sprawcą występku z art. 143 k.k.

Co więc pozostaje oskarżonemu, który nie chce się narazić na dodatkowe skazanie z art. 143 k.k.? Chyba tylko milczenie.

Tendencja do węższego rozumienia prawa do obrony ma, jak się wydaje, związek z przekonaniem, że oskarżony (podejrzany) w procesie karnym nie jest osobą, która powinna korzystać ze specjalnych względów. że osoba, która weszła w konflikt z prawem, nie powinna być jeszcze dodatkowo chroniona. Tego rodzaju argument byłby przekonujący, gdybyśmy założyli, że osobami oskarżonymi (podejrzanymi) w procesie karnym są tylko osoby rzeczywiście winne. Tymczasem pogląd głoszony przez Sąd Najwyższy i przyjęty przez większość wypowiadających się w tym względzie godzi przede wszystkim w osoby, które niesłusznie znalazły się w tej roli w procesie karnym (a jak wiemy z praktyki, wypadki takie, aczkolwiek nieczęsto, jednak się zdarzają). Osoba niewinnie podejrzana (oskarżona) będzie się czuła niejako „uprawniona” do tego, aby wspólnie z władzami śledczymi szukać rzeczywistego winowajcy. Często fałszywe pomówienie w takiej sytuacji może być jedynym sposobem swego rodzaju „zmuszenia” władz do poczynienia dodatkowych, koniecznych — w mniemaniu osoby oskarżonej — czynności śledczych, zmierzających do wykrycia prawdy obiektywnej.

Takim samym sposobem może być oświadczenie wypełniające pozornie dyspozycję art. 147, a nawet nieprawdziwe przyznanie się do popełnienia przestępstwa. Przyznanie się takie może być także nieprawdziwym przyznaniem się do czynu łagodniej zagrożonego, a to w celu uniknięcia skazania za przestępstwo cięższe (np.

¹⁶ H. Rajzman: Głosa do uchwały Calej Izby Karnej, op. cit. s. 466.

¹⁷ T. Gawroński: op. cit., s. 1350.

¹⁸ Przykładem takiej sytuacji będzie omawiany szeroko na łamach prasy prawniczej proces olsztyński, w którym po raz pierwszy w Polsce zastosowano wariograf. Chodziło tam o zabójstwo, którego sprawcą mogła być tylko jedna z dwóch osób znajdujących się w pokoju podczas dokonania zabójstwa.

przyznanie się do nieumyślnego pozbawienia życia w celu uniknięcia skazania za zabójstwo).¹⁹

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia kwestia, czy oskarżony w procesie karnym może odpowiadać z art. 145 k.k. za zatajenie dowodów niewinności innej osoby podejrzanej. Otóż kwestia ta nie budziła w nauce kontrowersji, ze względu chyba na istnienie w art. 145 k.k. paragrafu 2. Tymczasem istnienie tego paragrafu może być tylko argumentem dodatkowym przemawiającym za tezą, że oskarżony taki nie może odpowiadać z art. 145 k.k. Argumentem głównym będzie natomiast stwierdzenie, że nieujawnienie dowodów niewinności mieści się także w ramach prawa do obrony. Art. 73 k.p.k. bowiem gwarantuje oskarżonemu prawo do milczenia.²⁰

Powyższe rozważania dotyczyły wyłącznie złożenia przez oskarżonego (podejrzanego) w procesie karnym wyjaśnień. Natomiast sytuacja staje się zupełnie inna, gdy oskarżony zaczyna działać w inny sposób i działaniem tym narusza przepisy kodeksu karnego. To inne działanie (poza samym mówieniem w toku składania wyjaśnień), nawet podejmowane w celu własnej obrony, może się już nie mieścić w ramach prawa do obrony i może być działaniem przestępnym²¹. Nie ma w nauce polskiej rozbieżności co do tego, że nie będzie już działaniem w ramach prawa do obrony, gdy np. oskarżony zabije niewygodnego świadka czy podpali magazyn, który przedtem okradł.²²

Podobnie działaniem przestępnym, które będzie mogło wypełniać dyspozycję art. 144 k.k., będzie tworzenie sztucznych dowodów winy przeciwko innej osobie²³. Działaniem też wykraczającym poza prawo do obrony będzie namawianie świadków do fałszywych zeznań²⁴. Oskarżony tak działający nie broni się, lecz wykracza poza granice obrony. Dopuszcza się wtedy przekroczenia granic obrony, a zatem popełnia przestępstwo.

Reasumując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że o przekroczeniu prawa do obrony (ekscesie) będziemy mogli mówić w dwóch sytuacjach: po pierwsze — w wypadku działań nie wchodzących w zakres składania wyjaśnień przez oskarżonego (podejrzanego), a naruszających dobra prawnie chronione, i po drugie — w trakcie składania wyjaśnień, jeżeli oświadczenia podejrzanego (oskarżonego) wyjdą poza przedmiot przesłuchania i nie będą tym samym miały bezpośredniego związku z obroną.

Natomiast z powodu fałszywych wyjaśnień złożonych w kwestii przesłuchania w celu własnej obrony oskarżony (podejrzany) nie może odpowiadać karnie, chociażby oświadczenia jego pozornie naruszały przepisy art. 143, 146, 147 k.k. Działanie bowiem takie mieści się w granicach zagwarantowanego konstytucyjnie prawa do obrony.

¹⁹ Poza wszystkimi przytoczonymi wyżej argumentami nasuwa się jeszcze pytanie, czy w ogóle pomówienie oskarżonego złożone w toku przesłuchania mieści się w pojęciu „oskarżenia” użytym w art. 143 k.k. Problem ten omówiłam w cytowanej wyżej książce pt.: *Fałszywe oskarżenie (...)*, s. 124 (a także s. 136—139 i s. 60—61).

²⁰ Por. Z. Sobolewski: *op. cit.*, s. 172.

²¹ Por. H. Rajzman: *Głosa do uchwały Całej Izby Karnej*, *op. cit.*, s. 466.

²² Por. H. Rajzman: *jak wyżej*; T. Gawroński: *op. cit.*; Z. Papierkowski: *op. cit.*

²³ Por. H. Rajzman: *Głosa do uchwały Całej Izby Karnej*, *op. cit.*, s. 466.

²⁴ Odrębny pogląd wyraża Z. Papierkowski. Autor ten jest zdania, że w ramach prawa do obrony mieści się podżeganie świadka do fałszywych zeznań, natomiast nie mieści się fałszywe pomówienie. To ostatnie bowiem działanie jest wkroczeniem w sferę dóbr osób trzecich, gdy tymczasem podżeganie świadków do fałszywych zeznań jest tylko obronną walką z wymiarem sprawiedliwości (Z. Papierkowski: *op. cit.*, s. 4—10).